Nr 25. Kraków, Wtorek 31 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kalińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagródł** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 30 stycznia.

W chwili kiedy ministrowie pruscy Miquel i von der Recke z trybuny sejmowej obwieścili zaostrzenie systemu politycznego względem Polaków i Duńczyków i zapowiedzieli zwalczanie żywiołu polskiego w obrębie Prus, profesor Delbrück podnosi znowu głos, wzywając do opamiętania i silnie krytykując antipolską politykę rządu pruskiego.

Uczony profesor, śmiało i z narażeniem karyery swej, wypowiadający swoje zapatrywania, nie jest bynajmniej szczególnym naszym przyjacielem i pod tym względem o żadną stronność pomawianym być nie może. Mówi tylko z poczucia prawdy, z głębokiego przekonania o niewłaściwości i bezużyteczności represyjnych środków, stosowanych względem żywiołu polskiego. Delbrück jest nawet zwolennikiem germanizacyi; ale sądzi, że asymilacya narodowości odbywać się może jedynie pod wpływem środków czysto kulturnych, w drodze powolnego dziejowego i cywilizacyjnego procesu, a nie za pomocą przemocy i samowoli policyjnej.

Gdyby za pomocą środków administracyjnych można było powstrzymać rozwój polonizmu i agitacyę polską stłumić, to środki te, zdaniem profesora berlińskiego, byłyby jeszcze zrozumiałe. Ale Prusy są państwem konstytucyjnem; ustawy w Prusach zabezpieczają wolność prasy, stowarzyszeń i zebrań, — i dla tego agitacyi polskiej w zupełności stłumić nie podobna. Można jedynie w pojedynczych wypadkach wywrzeć jakąś presyę, ale tą drogą niewiele się dokaże; a agitacyę, której zupełnie zgnieść nie można, jeszcze więcej się małostkowemi środkami represyjnemi podnieca i ożywia.

Prof. Delbrück widzi jasno, jak niezdrowe są obecne stosunki polityczne w Prusach. Dwa najpotężniejsze czynniki obecnego życia politycznego zgodnie działają, aby coraz dalej pchać Prusy na tej zgubnej drodze, a mianowicie: fanatyzm narodowy i biurokratyczna mania rządzenia.

Od szerokiego ogółu — powiada Delbrück — nie można żądać, aby sobie uprzytomnił jasno, w szczegółach duńskie, albo polskie zagadnienie i rozważył, czy zastosowany środek jest praktyczny lub płonny. Ogół ma tylko to uczucie, że na ziemi naszego państwa żyje wrogi nam żywioł, a zatem wnioskuje, że trzeba go zwalczać im energiczniej, tem lepiej, a kto się temu sprzeciwia, ten nie ma poczucia patryotycznego. Tak samo prawdziwy, surowy urzędnik pruski sądzi, że dobra administracya dokona wszystkiego, a zatem przedzierżgnie także Polaków na Niemców, a myśl, że mądrość może polegać na wstrzemięźliwości władz, pachnie mu przewrotem i rewolucyą!...

Delbrück ubolewa nad upadkiem ideału politycznego Niemiec. „Wielkim ideałem naszych ojców — powiada — było pragnienie zbudowania niemieckiego państwa narodowego, ale takiego, w któremby Niemiec nie popadł w ekskluzywność i nienawiść, które u innych narodów potępiamy jako szowinizm lub moskwicyzm. Silna potęga państwowa powinna iść w parze z wolnym rozwojem indywidualności. Istnieje niebezpieczeństwo, że ten ideał utracimy. Szlachetniejsze duchy poczynzją z trwogą patrzeć na formy, w których dziś uczucie narodowe się obraca, i na gatunek ludzi, którzy ośmielają się obejmować kierownictwo w sprawach narodowych“.

Dosadne te słowa nie przebrzmią bez echa, a profesorowi Delbrückowi należy się uznanie za tę odwagę i niezawisłość zdania, które go skłoniły do ponownego zabrania głosu w tej sprawie, pomimo środków dyscyplinarnych, jakiemi mu grożono.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 29 stycznia.

(β.) Chaos w parlamencie i zamięszanie polityczne zdaje się dochodzić do ostatecznych granic. Kto przysłuchuje się „obradom“ Izby poselskiej i czytuje pilnie dzienniki tutejsze, ten musi mieć wrażenie takie, jakie ma każdy zwiedzający dom waryatów. Z trybuny prezydyalnej odzywa się codziennie monotonny głos sekretarzy, odczytujących alfabetyczny spis posłów lub setki jednobrzmiących petycyj, w dziennikach młóci się po raz setny słomę ugodową, która dotąd jeszcze ani ziarnka porozumienia nie dała.

Kiedy swojego czasu praska *Politik*, pierwsza, o ile wiemy, podniosła myśl ugody jakiejś pomiędzy Niemcami i Czechami, odezwały się w dziennikach niemieckich głosy, powątpiewające o szczerości tych nawoływań. Za parę tygodni jednakże umieściła *Neue Fr. Presse* wstępny artykuł w duchu tak pojednawczym, że optymiści z zadowoleniem ręce zacierać zaczęli, że w Kołach poselskich oddawano się złudzeniom pokojowym, a p. Hochenburger odważył się nawet na napisanie broszury, która pod pewnym względem mogła stać się podstawą rokowań ugodowych.

Ale ten błysk wiosennego słońca nie trwał długo. Skrajna opozycye niemiecka, przestraszona widmem ugody, wystąpiła z całą energią do walki o swoją egzystencyą. Spostrzegła ona prędko, że w razie porozumienia, nastąpi uzdrowienie stosunków parlamentarnych, że Izba zamiast przysłuchiwać się idyotycznym petycyom weźmie się do pracy pożytecznej i że wtedy naturalnie dzisiejsze wielkości parlamentarne, owe Lemische, Kaisery, Pommery *et tutti quanti*, utracą wpływ wszelki i wszelkie znaczenie, podobnie jak Wolf dochody, płynące ze składek naiwnych wyborców niemieckich.

Wypadało zatem zrobić koniecznie dwie rzeczy: zabagnić sprawę kompromisową i wywołać nowy skandal w parlamencie. Pierwszego podjęli się „narodowcy“, drugiego dokonał Wolf na spółkę z szajką Schoenererowców. Wśród normalnych stosunków zdawałoby się, że akcya ugodowa powinna należeć do kompetencyi posłów i parlamentu, że wyborcy niemieccy i nie-niemieccy, powierzywszy mandaty poselskie, wybranym przez siebie, dali im zarazem moc stanowienia o wszystkich sprawach ustawodawczych. Tak przedstawiałby sobie rzecz każdy nie uprzedzony i posiadający szczyptę rozsądku. Inaczej Niemcy, naród „kulturny“, który stoi, jak sam twierdzi, na najwyższym stopniu cywilizacyi. Dla nich zdanie posłów w kwestyach politycznych nie wystarcza. Nie posłowie zatem, ale „mężowie zaufania“ mają głos stanowczy, i jeżeli n. p. burmistrzowi z Brucku lub z jakiej innej dziury styryjskiej, nie przypadnie do smaku program, ułożony przez pp. Hochenburgera, Steinwendera i Hoffmana, to cała akcya kompromisowa za nic i obstrukcya ma trwać dalej. Wyśmiewano nieraz, a wyśmiewali głównie Niemcy, urządzenia polskie i przysłowiową polską anarchią, snać rzecz nie była tak zła i niedorzeczna, kiedy ją naśladuje naród, najbardziej cywilizowany w ostatniem roku XIX. stulecia. Wszak i u nas król musiał jeździć po sejmikach wojewódzkich, aby wyżebrać podatki, a *veto* jednego szlachcica ubezwładniało i udaremniało najzbawienniejsze uchwały sejmowe.

Różnica jest tylko ta, że gdy u nas działano w dziwnem zaślepieniu, to tutaj wszystko dzieje się z premedytacyi. *In diesem Wahnsinn ist Methode!* Niskie namiętności, drobne ambicyjki służą idei, a tą ideą jest doprowadzenie wszystkiego *ad absurdum:* rozbicie państwa.

Nie należymy wcale do nieubłaganych *quand même* wrogów Niemców w Austryi, nie należy do nich i klub polski, bo wie on bardzo dobrze, że skoro Opatrzność skazała nas na wspólne z Niemcami pożycie, starać się trzeba koniecznie, aby ono było znośnem, ale zła wola i przewrotność radykałów teutońskich może i najumiarkowańszych nawet zniecierpliwić i oburzyć.

Przykład Węgrów dolał oliwy do ognia tutejszej opozycyi. Jeżeli obstrukcya w Peszcie, tak argumentują Niemcy, doprowadziła do tego, że Banffy'emu kazano się układać z opozycyą, to oczywiście i u nas do tego przyjść musi. Imienne głosowania mają być naciskiem, wywartym ku górze, i to z taką pewnością powodzenia, że już dziś gotowe są listy kandydatów ministeryalnych na wypadek spodziewanego zwrotu.

Czy ta droga prowadzi do celu — wątpimy. *Si duo faciunt idem, non est idem.* Niemcy zapominają, że w razie pogodzenia się stronnictw węgierskich, wszelkie trudności są usunięte, podczas gdy w Austryi zmiana byłaby tylko ta, że obstrukcya czesko-socyalistyczna zluzowałaby niemiecką. Uzdrowienie parlamentu, na to wszyscy się zgadzają, może być dwojakiem: albo kompromis, jeśli Niemcy do rozumu przyjdą i uwolnią się z pod hegemonii radykałów, albo oktrojowanie, narzucenie nowego regulaminu izbowego, i dalsze próby, o czem dość głośno tu mówią. Innego wyjścia z dzisiejszej gmatwaniny niema.

Tymczasem Wolf odegrał z mniejszem o wiele powodzeniem rolę swoją na ostatniem posiedzeniu. Praktyczniejsi od Polaków Młodoczesi użyli zamiast pałasza, lub pistoletu, kułaków, a ten argument okazał się o tyle skutecznym, że zapity bursz wyszedł z galeryi z obrzękłemi policzkami, i że odtąd chyba żaden rozsądny człowiek nie będzie mu dawał honorowej satysfakcyi. W każdym razie jednak wrażenie ostatniej bójki na galeryi było bardzo a bardzo przykre i świadczyło o niesłychanem zdziczeniu „cywilizowanego narodu“. Dla nas oczywiście, po obrzuceniu błotem szkoły bialskiej, wystąpienie Wolfa nie było niespodzianką.

Szanowny prezes Koła p. Jaworski ma się stosunkowo nie źle, ale wypadek, lekki, jak się zdawało z początku, był o wiele cięższym. W pierwszej chwili, czego byłem sam świadkiem, oprócz naturalnego w takich razach rozdrażnienia, zranienia na czole, zapuchnięcia lewego oka i zadraśnięcia na twarzy, czuł on się zresztą zupełnie dobrze. Zastałem go w pokoiku u Jessowiczowej, utrzymującej tu na *Schauflergasse* mleczarnię, pijącego kawę. Miał głowę obwiązaną, na twarzy plaster, ale opowiadał żartobliwie o wypadku swoim i gotował się nazajutrz na posiedzenie komisyi parlamentarnej, zwołane na godzinę 11-tą. Na moją uwagę, aby został w domu, odpowiedział, że nie ma czasu. Po dokładnem zbadaniu w domu przez dra Harajewicza, okazało się jednak, o czem sam prezes nie wiedział, że koła powozu przejechały mu rękę i nogę i że rzecz jest poważniejsza, niż z początku myślano. O ile dzisiejsze wiadomości sięgają, będzie musiał szanowny prezes co najmniej przez dwa tygodnie pozostać w domu. Zastepuje go p. Biliński. Dzisiejsze posiedzenie Koła zostało odwołane.

Z Bałkanów.

Niedawno temu, pisząc o sprawach na półwyspie Bałkańskim, zaznaczyliśmy, że od lat kilku każda wiosna przynosi wieści, lub dokonane już fakty o zaburzeniach rewolucyjnych w Macedonii. Teraz znów mamy do zanotowania dwie charakterystyczne wiadomości. Jedną z nich jest oświadczenie urzędowego organu dyplomacyi rosyjskiej, drugą telegram z Konstantynopola.

Prawitielstwiennyj Wiestnik pisze: W ostatnich czasach poczęły znów obiegać z najrozmaitszych źródeł pochodzące pogłoski o rzekomo przygotowującym się z bieżącą wiosną ruchu rewolucyjnym w Macedonii. Ruchowi temu mają przewodniczyć komitety, utworzone w kilku miejscowościach półwyspu Bałkańskiego. Agenci i pełnomocnicy tych komitetów objeżdżają podobno wsie i miasta macedońskie, namawiając ludność miejscową do zbrojnego powstania, w nadziei, iż w ten sposób uda się zmusić rząd turecki do nadania Macedonii samorządu.

Organ urzędowy rosyjski wyraża przekonanie, że trudno jest wogóle przypuścić, aby tym agentom udało się wzniecić bunt przeciw władzom tureckim wśród spokojnej i pracowitej ludności macedońskiej. Z drugiej zaś strony wszystko przemawia za tem, że Porta wytęży swe siły, aby w Macedonii zaprowadzić stopniowo taki stan rzeczy, który odpowiadałby rzeczywistym potrzebom miejscowej ludności.

Gdyby jednak udało się politycznym agitatorom wywołać bunt, lub jakikolwiek ruch rewolucyjny, to należy z góry przestrzedz, że nie znajdzie on poparcia nietylko w Rosyi, ale także w żadnem państwie europejskiem.

Druga z tych wiadomości brzmi, jak następuje: Na mające się odbyć w Ipeku (miasto w północnej Albanii, w bliskości granicy czarnogórskiej) temi dniami narady naczelników plemion albańskich, otrzymali wezwanie zarówno mahometanie, jak i chrześcijanie, z wyjątkiem naczelników plemion z okolic Prisztiny i Krasnicza. Celem tych obrad ma być wygotowanie memoryału, zawierającego żądania Albańczyków. Memoryał ten przesłany będzie wprost sułtanowi. Porta czyni gorączkowe usiłowania, aby nie dopuścić do odbycia tych narad.

Jakkolwiek Albania nie jest połączoną administracyjnie z Macedonią, której większa część przypada na wilajet salonicki, to jednak ruch rewolucyjny, a przynajmniej objawy niezadowolenia w sąsiednim wilajecie, i to wśród ludności mahometańskiej, nie mogą nie odbić się sympatycznem echem wśród ludności chrześcijańskiej, również niezadowolonej z tureckiego jarzma. Przypuściwszy nawet, że ostrzeżenia *Prawit. Wiestnika* są szczere — chociaż żadna chyba inna dyplomacya do większych kłamstw nie przyzwyczaiła świata, jak rosyjska — trzeba być przecież przygotowanym na to, że ruchawka macedońska niebawem przypomni się światu. Turcy zgniotą ją niezawodnie, a Europa wyrazi co najwięcej platoniczne współczucie „buntownikom“ macedońskim, pragnącym za wszelką cenę zdobyć sobie niezależność i prawo zaliczania się do cywilizowanych ustrojów państwowych naszej części świata.

Zatarg na drugiej półkuli.

Ostatniemi czasy zwraca na siebie uwagę świata politycznego, w Europie i Ameryce, archipelag Samoański, należący do bogatej w drobne archipelagi Polinezyi australskiej. Przed kilku dniami była nawet chwila, w której zdawało się, że z powodu tych wysp przyjść może do poważnego zatargu między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej. Aczkolwiek zatarg ten w sposób zgodny załatwiono, jednakże interes, związany z przyszłemi losami wysp Samoańskich, nie zmniejszył się wcale, owszem wzrósł nawet, gdy stało się prawie pewnem przekopanie kanału przez Nikaraguę. Wówczas bowiem wyspy te stanowić będą jednę z ważniejszych stacyj morskich w drodze z Ameryki do Australii.

Archipelag Samoański, zwany inaczej Wyspami Żeglarzy, leży na północny wschód od wysp Tongo, między 13° i 14° szerokości południowej, a 169° i 173° zachodniej długości od południka w Greenwich. Składa się nań cztery większe i dziesięć wysp mniejszych wulkanicznego pochodzenia, mających 2787 kilometrów kwadratowych powierzchni, na których mieszka 35.000 mieszkańców. Wszystkie wyspy odznaczają się stromemi, dość nieprzystępnemi brzegami, poza któremi, u skłonów wysokich gór, leżą nadzwyczaj żyzne równiny z bogatą podzwrotnikową roślinnością. Z wysp Samoańskich

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

41 (Ciąg dalszy.)

Wśród tego hałasu pan Krüger uderzył silnie swym kuflem o stół na znak, że chce przemówić, a gdy przewodniczący udzielił mu głosu, zaczął:

— Dotychczas mówiliśmy o sprawach bieżących, ale my, Niemcy, znani jesteśmy, że wszystko robimy gruntownie i uczciwie. Ponieważ głosowanie na posła do Sejmu jest obowiązkowo imienne, nie ulega wątpliwości, że zwyciężymy, bo my rozporządzamy głosami zależnych od nas Ślązaków, ale zważmy na przyszłość. Przyjdą niebawem wybory na posła do Rady państwa, głosowanie jest tajne, kto i jak może wówczas skontrolować chytrego Ślązaka. To są natury kocie, łasi się, miauczy, piszczy, zjada twój chleb, a nigdy nie doznasz wierności. Otóż ja mam inny pogląd na wybory....

— Jaki, jaki?

— Mów pan!

— Słuchajcie!

I przy ciszy, przerywanej piciem piwa i półgłośnemi rozkazami przyniesienia świeżych kufli, mówił dalej pan Krüger:

— Nasze czyste powietrze, którem my, Niemcy, oddychamy, zostało zarażone miazmatami śląskiemi. Usunąć te zarazki jest naszym obowiązkiem. Ale jak? Zarazki, jak wiadomo, długi czas mogą żyć w ukryciu i przy sprzyjających warunkach rozwijają się i napadają na zdrowe organizmy. To samo da się zastosować do Ślązaków; wprawdzie my się obawiać nie potrzebujemy, bo nasz organizm jest nietylko zdrów, ale silny, ale potężny, i my boimy się tylko Boga! Jednak i pchły czasem dokuczą.

Zaśmiał się i zawtórowała mu sala, dogadując:

— To dobrze powiedział!

— No, no, ten dowcipny!

Pan Krüger ciągnął dalej weselszym głosem:

— Otóż radzę: cyrkularze proponowane przez poprzednich mowców wysłać prywatnie, bez żadnego rozgłosu. Uśpić obawy Ślązaków, ich czujność i trwożliwość; niech się zdemaskują. A gdy staną przy urnie wyborczej, wówczas poznamy się na farbowanych lisach i jednym zamachem utniemy głowę tej hydrze śląskiej. Należy wtenczas bez litości i miłosierdzia zgnieść ich, wypędzić, pozbawić pracy i uniemożliwić im pobyt w naszej ojczyźnie niemieckiej.

— Brawo, brawo!

— To pomysł!

— Ho, ho, to głowa!

— Wiwat Krüger!

Korzystając z chwilowego uspokojenia się okrzyków pochwalnych, przewodniczący otworzył dyskusyę nad tym wnioskiem.

Pierwszy zgłosił się pan Sternweg, redaktor *Ostmark*:

— Najgoręcej i najusilniej popieram projekt pana Krügera. Będzie to krok wysoce polityczny i zbawienny. Poszedłbym nawet dalej i proponowałbym, abyśmy do przedednia wyborów tłumili w sobie słuszne oburzenie, ukrywali nasz wstręt na widok głupoty i podłości śląskiej. Z zimną krwią, pewni zwycięstwa, pozwólmy pohulać ciemnemu tłumowi; niech agitują, przemawiają, urządzają zebrania, a gdy odsłonią swe karty, my, mając wszystkie atuty w ręku, weźmiemy ich za łeb i dopiero puścimy ich w taniec staro niemiecki.

Ta aluzya do tytułu stowarzyszenia podobała się ogólnie i uśmiechano się przyjemnie na myśl o tańcu staro-niemieckim. Zachęcony powodzeniem. prawił redaktor dalej:

— Że myśl pana Krügera jest doniosłą i prawdziwą, świadczy i to, że powstała ona współcześnie w innych umysłach. Powołuję się na pana Krempę, że jeszcze dziś rano poleciłem napisanie artykułu wstępnego, dowodzącego, że tak nasz kandydat na posła sejmowego, jak i nieuprzedzeni Niemcy, szanują język rodzinny Ślązaków i boleją nad niskim stanem nauki tego języka. Zrobiłem to w celu dywersyi i przeciągnięcia chwiejnych na naszą stronę. Wiem, że wśród Ślązaków są tacy, którzy, gdyby nie język, połączyliby się z nami. Tacy: przeczytawszy artykuł ten w *Ostmark*, prawdopodobnie przyjdą o radę, pomoc, a ja już wybadam ich: kto między przeciwnikami ma wpływ i jaki. Otóż jeszcze raz polecam gorąco wniosek pana Krügera, jako szczerze patryotyczny i godny naszego stowarzyszenia.

Po oklaskach zażądał głosu pan Müller:

— Jestem dzieckiem Bytomia, znam doskonale mieszkańców i to wiem, że tego rodzaju zachowanie się nasze przed wyborami, jak proponują panowie Sternweg i Krüger, wzburzy nadzwyczajnie naszych dzielnych patryotów. — Kto wie, czy do burd ulicznych nie przyjdzie, gdy my i *Ostmark* będziemy patrzeli przez szpary na wichrzenia śląskie. Z drugiej strony Ślązacy, nieprzyzwyczajeni do łagodności naszej, odrazu będą nas podejrzywali. Więc przepoławiam wniosek: w okolicy, po fabrykach i kopalniach, iść za wskazówkami pana Krügera, ale tu, w mieście, utrzymać w dalszym ciągu zakaz wynajmowania sal na posiedzenia śląskie, a w razie dostrzeżenia jakichś schadzek podmiejskich natychmiast zawiadamiać policyę. — W ten sposób zachowamy pozory logicznego zachowywania się, a swoją drogą dowiemy się, kto jest wrogo usposobiony dla państwa.

— A może on ma słuszność?

— Może?

— Kto wie?

Zanim poddano pod głosowanie wniosek pana Müllera, zażądał głosu pan Daum, wzywając zgromadzenie do zwrócenia szczególnej uwagi na właścicieli ziemskich, gdyż w dobrach ich zachodzą dziwne, niczem niewytłomaczone zjawiska. I opowiedział o swej przygodzie ze Sztyllerem. Okrzyk zgrozy i oburzenia rozległ się po całej sali; posypały się obelżywe słowa, przezwiska i pogróżki. Z zastrzeżeniem, że nikt nie zrobi z tego publicznego użytku, wymienił miejscowość i nazwisko gospodarza.

— Zaskarżyć!

— Ukarać!

— Zdusić go!

wołano ze wszech stron, na co pan Daum odpowiedział z żalem:

— Dałem słowo honoru, że tego nie uczynię i muszę dotrzymać, ale nic łatwiejszego, jak zrobić wycieczkę do Wilhelmshöhe i zajechać do Sztyllera. Kto inny może go zaskarżyć; mnie nie wolno.

Zaczęto prywatnie naradzać się, wreszcie kilku obecnych zdecydowało się, dla honoru patryotyzmu, pojechać tam i zdemaskować wroga.

Z kolei powstał pan Mandel, dyrektor zakładów blachy cynkowej i wyjmując zegarek z kieszonki, mówił:

— Panowie, on idzie. słychać zawsze jego tik-tak, poruszają się kółeczka, wskazówki i zaznacza mi czas, który ubiegł i czas przyszły. Cała machinerya zegarka, to Ślązacy, ale gdzie sprężyna? Wystarczy przecież zerwać sprężynę, a zegarek jest bez ruchu, szukajmy tedy sprężyny śląskiej i zerwijmy ją siłą, czy podstępem, a możemy spokojnie przypatrywać się bezczynnym kółkom i wskazówkom. Następnie wprawimy do zegarka naszą staro niemiecką sprężynę i wszystko pójdzie w porządku. Tą sprężyną śląską jest *Pochodnia*, mówiąc zaś wyraźnie, to Sobolski. Czyż nie byłoby sposobu zgnieść go, zniszczyć, uczynić nieszkodliwym? Za wielkie mamy siły i za dużą inteligencyę, abym pozwolił sobie wątpić o jego upadku. I oto tym pełnym kuflem staro-niemieckiego napoju wnoszę: *Pereat* Sobolski!

Zgromadzeni powstali jak jeden mąż i wychylili kufle, mrucząc groźne: „*Pereat!*“.

— Dyrektor Mandel — zaczął pan Lauer, bogaty i poważny kupiec — wskazał nam sprężynę, i słusznie, ale nie mogłaby ona działać, gdyby nie były wszystkie kółka dopasowane, a kamienie nie trzymały w silnym uścisku. O dopasowaniu kółek później: rzecz główna, to kamienie zegarka. Tych kamieni liczymy na tysiące w naszym kraju, owe to kamienie umożliwiają ruch polski. Mówię o księżach — tu spojrzał na księdza dziekana. — Oni to zalecają ciemnemu gminowi czytanie *Pochodni* i różnych książeczek, bezczeszczących przeszłość naszą, fałszujących historyę, prawiących o jakiejś odrębnej narodowości, tak, jakgdyby w Prusach mogła być inna narodowość prócz pruskiej. Wprawdzie nasz arcypasterz, Jego Ekselencya Kopp, przetrzebił tę szarańczę polską, ale dużo zostało. Naszym obowiązkiem, moi panowie, jest śledzić, słuchać, badać, patrzeć i właściwej władzy wykazywać i demaskować tych obłudników, którzy pod pokrywką świętej religii, szerzą propagandę polską.

— Tak, tak, bardzo dobrze!

— Ho, ho, prawda!

Odzywały się głosy i patrzono uporczywie w stronę dziekana Schirmeisena, który z przyjacielskim uśmiechem na twarzy zdawał się nie spostrzegać tego.

— Ileż to razy — ciągnął dalej pan Lauer — mając jako kupiec do czynienia z ludźmi różnych sfer, słyszę narzekania na księży. Ten pozwala co niedziela śpiewać po polsku, inny miewa przydługie kazania w tym języku, to znów przyjmuje chorągwie o barwach polskich z ich patronami; zezwala też milcząco na zakładanie niby pobożnych stowarzyszeń, wiedząc dobrze, że idzie o polskość. Upadają niemieckie kółka śpiewacze, gimnastyczne, czytelnicze, a wzrastają w cichości pod pokrywką Kościoła stowarzyszenia polskie. Ja sam znam takiego księdza; o, to ptaszek chytry i ostrożny! Były już skargi, pilnuje go policya, wójt i patryoci, a zawsze wykręci się cało przed swą władzą kościelną. Pewno słyszeliście o nim wszyscy, bo to ksiądz Halbrot z Brzezowic... No, możnaby się tą dziką nazwą wsi udławić! — zaśmiał się, a za nim inni. — Otóż tam uderzyć, pilnować księży po wsiach, mieć dobre oko, wymierzyć, strzelić i nie chybić.

— Dobrze powiedział!

— Dosolił!

— Śmiało i odważnie! (C. d. n.).

już teraz wywożą znaczne ilości orzechów kokosowych, bawełny, kawy, kakao i świeżych owoców. Krajowcy, stanowiący jeden z najpiękniejszych typów ludności polinezyjskiej, posiadają skórę o jasnej barwie i są bardzo ładnie i silnie zbudowani. Wyznają oni przeważnie protestantyzm, a odznaczają się wielką czystością obyczajów i męstwem, którego dowody dają w licznych wojnach domowych, jakie pojedyńcze szczepy między sobą prowadzą.

Wyspy Samoańskie odkrył w r. 1722 holenderski żeglarz Roggeven, po nim zbadał je bliżej Francuz Bougainville w czterdzieści sześć lat później. Od roku 1830 misyonarze angielscy poczęli nawracać krajowców na chrystyanizm. Aż do roku, mniej więcej 1870, poszczególne wyspy, składające ten archipelag, były zupełnie samodzielne, później dopiero udało się jednemu z naczelników plemienia Malietoa, nazwiskiem Laupepe, zagarnąć pod swe panowanie cały archipelag. Nie przyszło mu to łatwo, gdyż musiał on zwalczać cały szereg przeciwników, z których najniebezpieczniejszym jego rywalem był Mataafa. Już w r. 1877 Stany Zjednoczone zwróciły uwagę na wartość wysp Samoańskich i ogłosiły nad niemi nominalnie protektorat. Ponieważ jednak protektorat ten nie był nigdy faktycznie wykonywany, a ilość kolonistów angielskich i niemieckich z każdym rokiem wzrastała, powstawały przeto między nimi ciągłe zatargi. W celu położenia końca tym zatargom, które w wysokim stopniu szkodziły interesom tuziemców i kolonistów, zwołał ks. Bismarck w r. 1889 do Berlina konferencyę. Uchwalono wówczas na niej, że archipelag Samoański pozostanie niepodległym i neutralnym pod opieką Anglii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec. W Apii, uznanej stolicą, ustanowiono najwyższym sędzią Amerykanina, oraz burmistrza Europejczyka, Malietoę Lupepę zaś ogłoszono królem całego archipelagu.

Aż do śmierci tego władcy, która nastąpiła roku ubiegłego w sierpniu, stosunki na wyspach Samoańskich były względnie znośne, pomimo częstych walk Laupepy z rozmaitymi pretendentami do tronu, pomiędzy którymi oprócz Mataafy najpoważniejszym był Tamasese. W ostatnich miesiącach 1898 roku Mataafa, internowany na wyspie Jaluit, przybył do Apii, gdzie ogromną większością wybrano go królem. Mniejszość jednak podburzona przez konsulów: angielskiego i amerykańskiego, ogłosiła królem siostrzeńca nieboszczyka Tanu, a wicekrólem Tamasesę. Skutkiem tego przyszło do zaciętej walki między krajowcami, a w walce tej po jednej stronie stał konsul niemiecki z większością, po drugiej zaś najwyższy sędzia, Amerykanin i konsulowie W. Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych z mniejszością.

W rezultacie mniejszość została pobitą, Tanu i Tamasese ratowali się ucieczką na statek wojenny angielski „Porpoise“, ich zwolennicy zaś schronili się w góry. Zajścia powyższe wywołały żywą wymianę depesz dyplomatycznych między Berlinem, Waszyngtonem i Londynem i dały powód do licznych artykułów w prasie anglo saskiej, podejrzywającej Niemcy o chęć przywłaszczenia sobie archipelagu.

Gdyby nawet Rzesza niemiecka wcale nie miała zamiaru anektowania wysp Samoańskich, to jednak dziwić się nie można, iż tak żywo interesuje się sprawami tego archipelagu, gdyż ekonomiczne interesy Niemiec są tam poważnie zaangażowane. W bezpośredniej bliskości stolicy Apii, na wyspie Upolu, posiadają oni teraz przeszło 30.000 hektarów ziemi, na której pracuje więcej niż 2000 robotników. Prawie $^3/_4$ wywozu z wysp Samoańskich przedstawiającego już teraz wartość miliona marek przeszło, znajduje się w rękach kupców niemieckich. Jedno tylko niemieckie „Towarzystwo handlowe i plantacyj“ z siedliskiem w Apii, posiada majątek na archipelagu, dochodzący niemal 5 milionów marek. Te cyfry dosadnie tłómaczą interes Niemiec dla tego, co dzieje się na tym oddalonym, lecz tak ważnym dla nich pod względem ekonomicznym archipelagu.

Rada dla sztuki.

W ostatnim numerze przynosi urzędowa *Wiener Ztg* „Statut organizacyjny Rady dla sztuki przy ministerstwie wyznań i oświaty“.

Z ośmiu paragrafów, stanowiących ów statut, wynika, że „Rada dla sztuki“ *(Kunstrath)* będzie organem doradczym wymienionego ministerstwa, w skład jej zaś wejdzie pewna, bliżej nieoznaczona liczba: artystów, uczonych i mecenasów sztuki, a także urzędników, których zakres czynności pozostaje ze sztuką w związku. Stale do tej Rady należeć będą: szef sekcyi ministerstwa, kontrolujący departament sztuki, oraz naczelnik tegoż departamentu.

Członkowie Rady mianowani będą na lat pięć, poczem znów będą mogli być powoływani do spełniania tychsamych funkcyj honorowych; przewodniczącym jej będzie minister oświaty, jego zastępcą szef sekcyjny, kontrolujący departament sztuki a naczelnik tego departamentu stałym referentem. Do zakresu czynności Rady będą należeć: Zamówienia, zakupna i konkursy artystyczne, ogłoszone przez państwo; sprawdzanie dorocznych sprawozdań departamentu sztuki z użycia sum, przeznaczonych na podobne cele; subwencyonowanie wystaw i publikacyj artystycznych; kwestye nauczania artystycznego; wreszcie kwestye muzealne, oraz sprawy obsadzania posad urzędniczych przy muzeach.

Rada zbiera się z zasady raz na rok; może być jednak w razie potrzeby częściej zwoływaną; członkom jej, mieszkającym poza Wiedniem, wolno ewentualnie żądać zwrotu kosztów podróży, oraz dyet. Minister oświaty zastrzega sobie utworzenie z członków Rady ściślejszej komisyi *(Stipendien-Commission)* do załatwiania spraw mniejszej doniosłości i nadawania rządowych stypendyów artystycznych.

Na podstawie odnośnego cesarskiego rozporządzenia z dnia 17 lipca zeszłego roku, zamianował minister oświaty 43 członków Rady, pomiędzy którymi znajdują się Polacy: prof uniwersytetu lwowskiego, dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Juliusz Fałat, dyrektor państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, Zygmunt Gorgolewski, tajny radca hr. Karol Lanckoroński, właściciel dóbr ze Lwowa, Władysław Łoziński i prof. uniwersytetu krakowskiego-radca dworu dr. Maryan Sokołowski.

Uroczystość w krakowskiej „Gwiaździe“.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Na uroczystość tę zjechali się delegaci ze wszystkich miast galicyjskich, gdzie tylko istnieją podobne stowarzyszenia, aby zaakcentować swoją łączność.

O godz. 9 rano w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi celebrował mszę św. książę biskup Puzyna bez asystencyi duchowieństwa. Po skończonej mszy św. biskup przemówił od ołtarza w krótkich, lecz podniosłych słowach na temat słów pisma świętego o paralityku. Książę biskup zachęcał do pracy dla dobra Ojczyzny, do pracy zbożnej i zgodnej z przepisami wiary katolickiej i kościoła; zakończył zaś życzeniem, by się Towarzystwo rozwijało pomyślnie. Teraz nastąpił właściwy akt poświęcenia sztandaru, oraz wbijania gwoździ pamiątkowych. Poświęcenia dokonał biskup osobiście, poczem pierwszy wbił gwóźdź w nowo poświęcone drzewce sztandaru. Z kolei wbili gwoździe: ks. infułat Józef Krzemieński, rektor księży Pijarów ks. Tadeusz Chromecki, ks. Władysław Bandurski, kanclerz konsystorza, prezydent miasta p. Józef Friedlein. Następnie przystąpili do ceremonii wbijania gwoździ chrzestni rodzice: pp inż. Jan Zubrzycki prezes „Gwiazdy“ i w zastępstwie J. Zubrzyckiej prezesowej Wanda Zubrzycka, w zastępstwie ks. Adama Czartoryskiego p. B. Biskupski i pani Zdzisławowa Włodkowa, prof. dr. Fryderyk Zoll i Anna Wiśniowska, prof. dr. Henryk Jordan i Jadwiga Strokowa, Leszek Prus Wiśniowski i Janowa Zimlerowa, poseł Jan Goetz Okocimski i Seweryna Miarczyńska Franciszek Macharski i Teofila Certowicz, Józef Jawornicki i Ksawera Chlebowska, Karol Uznański i Henryka Pruszyńska, art. malarz Tomasz Gramatyka i Olimpia Górecka Stanisław Niedospiał i Zofia Niedospiałowa zastępcy posłów dra Fryderyka Weigla i dra Augusta Sokołowskiego, oraz pp. Rudnicki i Staszczyk. W uroczystości wzięły także udział przez reprezentantów: kongregacya Maryańska (wiceprezydent p. Franciszek Żeleski), Towarzystwo techniczne (inż. p. Roman Ingarden), „Sokół“ krakowski (p. Władysław Turski) Towarzystwo Kościuszki (p. L. Marynowski), Stowarzyszenie budowniczych (p. Piotr Kozłowski), Koło mieszczańskie (p. Repetowski), Kongregacya kupiecka (p. Jan Fischer), wszystkie cechy ze sztandarami, Stowarzyszenia: kelnerów, „Przyjaźń“, „Praca“, „Krakus“, „Jutrzenka“. Kościół był przepełniony publicznością, śpiewał chór Stowarzyszenia.

O godz. 6 wieczorem odbył się w „Sokole“ wieczorek uroczysty wokalno muzykalny, urządzony przez Stowarzyszenie „Gwiazda“ tak dla uświetnienia uroczystości poświęcenia sztandaru, jak na pamiątkę 36 rocznicy powstania 1863 r. Wieczorek ten o bardzo urozmaiconym programie zagaił prezes „Gwiazdy“ p. Zubrzycki pięknem, w duchu patryotycznym przemówieniem. Chór Stowarzyszenia pod batutą p. Stępniowskiego odśpiewał kantatę „Pod sztandarem“ (słowa p. Strokowej, muzyka p. Kasprzyckiego). Piękny wiersz Seweryny Duchińskiej, specyalnie „Gwiaździe“ na uroczystość poświęcenia sztandaru nadesłany, wygłosił z werwą i zapałem p. Biesiadecki. Podczas wygłaszania utworu tego scenka „Sokoła“ zapełniła się członkami Stowarzyszenia, którzy, stojąc z nowym sztandarem, przy oświetleniu bengalskiem tworzyli malowniczą i efektowną nader grupę. Sztandar nowy jest piękny. Po jednej stronie zdobi go wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, po drugiej zaś na tle niebieskiem orzeł biały i gwiazda. Artystyczną tę robotę wykonała p. Ksawera Chlebowska.

Dalszy ciąg programu wieczorku składał się z chórów, solowych śpiewów, gry solowej na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu, deklamacyi, przedstawienia amatorskiego (Część III „Dziadów“), i obrazu z żywych osób. Wszystko to amatorowie członkowie Stowarzyszenia wykonali wzorowo, z nakładem pracy i szczerym zapałem. Na wyróżnienie zasługuje deklamacya p Ocholskiego patryotycznego wiersza ks. Sawy i paru nadprogramowych utworów, oraz duet p. Kleina, pięknym obdarzonego głosem, i p. Kuśnierskiego. Huczne brawa wywołała gra na fortepianie p. Jelskiej. Prócz tego były jeszcze trzy przemówienia: dr. Stanisław Kozłowski w przemówieniu swem podał życiorys Trauguta, jednego z męczenników i bohaterów sprawy narodowej w r. 1863, a zakończył wezwaniem do ciągłego boju i pracy nad odbudowaniem Ojczyzny.

Imieniem delegatów wszystkich „Gwiazd“ w Galicyi przemawiał ks. Łabuda z Przemyśla, a ks. kanclerz Bandurski gorącemi i serdecznemi słowy zakończył wieczorek, który pozostawi wszystkim bardzo miłe wspomnienie, będąc dowodem, że „Gwiazda“ pragnie, ile sił starczy, rozwijać się i pracować w duchu narodowym.

Po wieczorku odbył się komers Stowarzyszenia, na którym gościnnie podejmowano delegatów „Gwiazd“ zamiejscowych w górnych salach handlu p. Klimka. Na komersie tym wypowiedziano wiele gorących słów i toastów.

Stowarzyszenie „Gwiazdy“, korzystając z wczorajszego zjazdu delegatów z Kołomyi, Żółkwi, Stanisławowa, Brodów, Tarnowa i Przemyśla, odbyło zgromadzenie również wczoraj o godz. 3 po południu, na którem obradowano nad utworzeniem Związku 19 „Gwiazd“, istniejących w Galicyi. Uchwalono narazie tylko zasadę samorządu; inicyatywa pochodzi od „Gwiazdy“ lwowskiej.

Dzień wczorajszy był więc dniem bardzo ożywionej akcyi Stowarzyszenia „Gwiazdy“.

KRONIKA.

Kraków, 30 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się w środę 1 lutego o godz. 5 po południu.

† **Franciszek Rachelt.** W Leoben umarł dnia 23 b. m. w 64 roku życia Franciszek Rachelt, starszy radca górniczy i długoletni profesor górnictwa na tamtejszej akademii górniczej.

Był to mąż wysokich zdolności i prawego charakteru. Wykształcił on cały zastęp inżynierów górniczych, pracujących obecnie na polu górnictwa w Austryi i zagranicą. Młodsza generacya polskich inżynierów górniczych, którzy byli jego słuchaczami, otaczała go zawsze wielkim szacunkiem, wielbiąc w nim szlachetną bezstronność i prawdziwie ojcowską życzliwość dla młodzieży.

Staraniem krakowskiego Towarzystwa górniczego odbędzie się w dniu 17 lutego b. r. o godz. 10 przed południem żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Franciszka Rachelta w kościele św. Barbary w Krakowie, na które zaprasza się członków Towarzystwa, jakoteż wszystkich byłych uczni wielbicieli przedwcześnie zgasłego mistrza.

Bocheński, radca górniczy.

Pogrzeb ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego. Tymczasowe złożenie zwłok ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego odbędzie się w Wysocku we środę dnia 1 lutego. Na pogrzeb wybiera się wiele osób z całego kraju.

Najlepiej wyjechać na pogrzeb z Krakowa o godzinie 6 m. 31 rano, ze Lwowa pociągiem błyskawicznym o godz. 8 minut 35 rano. Przyjazd do Jarosławia obu pociągów około godziny 11 rano. Stąd do Surochowa jest 19 minut jazdy koleją. W Surochowie będą oczekiwały powozy.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godz. pół do 12, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu. Powrót uczestników żałobnego obrzędu nastąpi o godzinie 4 po południu w kierunku do Lwowa i do Krakowa.

Prezes Koła polskiego, p. Jaworski, — jak z Wiednia donoszą — podczas onegdajszego wypadku ranny został nietylko w głowę, lecz także w prawe ramię i nogę. Pomimo zlecenia lekarza (dra Harajewicza), nie chce p. Jaworski leżeć w łóżku.

P. Karol Kokowski, radca dworu przy najwyższym trybunale, na własną prośbę, przeniesiony został w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

P. Wilhelm Fenz, kupiec i obywatel Krakowa, od lat 25 stale członek krakowskiej straży ogniowej ochotniczej i jeden z jej założycieli, w uznaniu wytrwałej, długoletniej i bezinteresownej pracy, często nietylko z ofiarnością, lecz i poważnem niebezpieczeństwem połączonej, otrzymał tytuł majora tejże straży. Z okazyi świeżej nominacyi naczelnik straży p. Eminowicz, kapitan p. Zagórny Marynowski, oraz liczni kupcy i obywatele, koledzy i przyjaciele, także kilku oficerów, w ubiegłą sobotę składali p. Wilhelmowi Fenzowi życzenia, aby się doczekał złotego jubileuszu służby w straży, którą tak wytrwale spełnia, dając przykład młodszym od siebie i wiekiem i stanowiskiem, iż żadnej dobrej, na publiczny pożytek raz rozpoczętej sprawy, nie powinno się porzucać. Brak wytrwałości, a często i zrozumienia, jak bardzo potrzebną i pożyteczną jest obywatelska ochotnicza straż ogniowa w mieście jak Kraków ubogiem, nie mogącem łożyć więcej na straż płatną, stał się przyczyną, iż szeregi członków ochotniczej straży przerzedziły się u nas. Większą zatem jeszcze jest zasługa tych, którzy w straży od ćwierci wieku, jak pp. Zagórny Marynowski i Wilhelm Fenz, dotąd wytrwali.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Podpisana komisya uprasza szanownych panów i panie, którzy raczyli podjąć się zbierania składek na pomnik Tadeusza Kościuszki, ażeby zechcieli łaskawie powiadomić podpisaną komisyę o stanie zebranych funduszów na cel powyższy, lub w razie zapełnienia listy składek, zwrócili takową w celu wymiany na nową listę.

Za Wydział Towarzystwa komisya budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie: *Jan Skirliński*, prezes Towarzystwa. *Jan Świerzyński*, sekretarz referent komisyi. *Franciszek Sięk*, skarbnik funduszu pomnika. Biuro: Kraków, ulica Gołębia nr. 5, parter.

Sprawy miejskie. Sekcya V (dobroczynna) pod przewodnictwem r. m. prof. dra Pareńskiego odbyła w sobotę po południu posiedzenie, na którem między innemi uchwaliła: Przyjąć do związku gminy dwie osoby obce; przyznać trzem ubogim jednorazowe wsparcie po 20 złr., zaś 22 biednym stałą zapomogę na przeciąg 1899 r. w wysokości od 3 do 15 złr. miesięcznie; przedstawić Radzie miasta wniosek o przyznanie Braciom Miłosierdzia w Krakowie na budowę szpitala subwencyę w kwocie 3000 złr., płatną w sześciu równych rocznych ratach od 1899 r. począwszy.

Prócz tego obradowała sekcya nad sprawą dostarczenia zakładowi kalek w ogrodzie angielskim potrzebnych przyborów i sprzętów, oraz nad sprawą restauracyi wojskowych koszar w zabudowaniach bernardyńskich. W sprawach tych nie powzięto jeszcze stanowczych uchwał.

Obsadzenie katedry chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim. Na posiedzeniu wydziału lekarskiego na opróżnioną katedrę chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim zaproponowany został *unico loco* dr. Kader z Łodzi dziewięcioma głosami; dr. Trzebicky otrzymał jeden głos jako kandydat *unico loco*. Pięć głosów oświadczyło się za ternem: dr. Trzebicky, dr. Kader i dr. Hilary Schramm ze Lwowa.

Wiec akademicki odbył się wczoraj w uniwersytecie wobec rektora prof. Kleczyńskiego. Przewodniczył akad. Sobański, sekretarzował akad. Polak. Obrady toczyły się nad sprawą wydania przez młodzież księgi pamiątkowej ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy istnienia wszechnicy Jagiellońskiej. — Uchwalono po dłuższej dyskusyi wydać księgę pamiątkową, w której zawarte będą prócz ściśle naukowych, także prace treści beletrystycznej, literackiej, oraz historye poszczególnych stowarzyszeń akademickich. Sprawę postanowiono oddać osobnej komisyi.

Przystąpiono potem do wybrania z pomiędzy zgromadzonych po dwu delegatów z każdego wydziału. Wybrani mają na zgromadzeniu wybrać z pomiędzy siebie dwu delegatów do komitetu redakcyjnego. Prócz tego każde stowarzyszenie akademickie wyszle do komitetu tego jednego reprezentanta jako delegata.

Dyrekcya krakowskiego Tow. zaliczkowego urzędników zawiadamia nas, iż czynności wstępne ukończyła i działanie swe rozpoczęła. Biuro Stowarzyszenia znajduje się w gmachu sądu krajowego przy ulicy Grodzkiej, w biurze dyrektora kancelaryi tegoż sądu, Alojzego Niemetza i jest otwarte dla stron codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 5 do 7 wieczór.

Instrukcya dla kasy miejskiej w Krakowie. Komisya, przez sekcyę skarbową Rady miasta zaproszona, ukończyła obrady nad projektem instrukcyi do kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego, wypracowanym przez pp. Fekla, radcą magistratu, i Goetzego, dyrektora wydziału obrachunkowego. Projekt instrukcyi przedłożony będzie w krótkim czasie sekcyi skarbowej, a najdalej w marcu Radzie miasta do uchwały, ważna zatem gałęź administracyi miejskiej ulegnie gruntownej a dawno pożądanej reformie.

Bawiły się dobrze panie na wczorajszej zabawie kostyumowej w sali saskiej. Do kadryla, pod wodzą pp. Gincla i Dąbrowskiego, stanęło 40 par. Kostyumów było nie wiele, ale smaczne i gustowne. Zwracała uwagę p. Wanda Eminowicz w kostyumie Ślązaczki i p. Bronisława Janowska, jako Japonka. Z panów największem powodzeniem cieszył się p. G., w przebraniu żydowskiem. Wśród atmosfery swobodnej, wesołej tańczono do rana.

W zabawie wzięły udział także Ślązaczki panny Szatkowskie, córki kierownika szkoły w Pońcowie z pod Cieszyna, które umyślnie na bal ten przybyły do Krakowa. Odebrały one książki, składane na rzecz czytelń ludowych Śląska. Książek tych ofiarowano sto kilkadziesiąt tomów.

Z kasyna powszechnego. Sobotnia zabawa z tańcami w kasynie powszechnem wypadła świetnie. Bawiono się do godz. ósmej rano. Komisya zabawowa, pod przewodnictwem radcy p. Kaisera czyniła zabiegi, by tylko uczestnicy dobrze się bawili. Aranżerem stałym i w tym sezonie jest p. Ganszer. Tylko pierwszego kadryla, tańczonego w dwie kolumny, prowadziły panny Helena Ganszer i Irena Dworzak. Po odegraniu trzykrotnem ulubionej polki M Siebera, uczyniono owacyę obecnemu autorowi, do której przyłączyły się i panie. Orkiestra 56 p. doskonale z zadania swego się wywiązuje.

Na bal wioślarski wypracowało grono nauczycielskie krak. „Sokoła“ łącznie ze znanymi za szczytnie wodzirejami pp Dziubanowskim i Kowalskim, prześliczne nowe figury w kadrylu, które podczas tańczenia będą oświetlone światłem Drumonda. Można sobie wyobrazić czarujący widok, jakiego doznają uczestnicy zabawy w wielkiej sali „Sokoła“ zielenią i kwiatami przybranej, przy dźwiękach wybornej muzyki 13 pułku.

Bilety wydają się imiennie, dlatego trzeba po nie wcześniej się zgłosić do handlu J Rudnickiego w Rynku. Bilety na galeryę są w ograniczonej liczbie. Bal odbędzie się we środę dnia 1 lutego b. r. Zapewniają, iż niezawodnie stanie się najmilszą zabawą bieżącego karnawału.

Na drugiej sobótce w Kole artystyczno literackiem bawiono się bardzo dobrze niemal do samego rana. Liczne grono uroczych pań (par naliczyliśmy przeszło 30), dziarska młodzież, znany z umiejętnego prowadzenia tańców aranżer p. P. Dąbrowski, a wreszcie wyborowa ósemka „Harmonii“ i uprzejmość gospodarzy Koła, złożyły się na zabawę, której w rzędzie tegorocznych bez wątpienia jedno z pierwszych miejsc należeć się będzie, a która w tych, co brali w niej udział, miłe wspomnienie na długi czas zostawi.

Trzecia i ostatnia w tym karnawale sobótka jak się dowiadujemy, ma się odbyć dnia 13 lutego w nowym lokalu Koła, a komitet już teraz czyni starania, aby ta ostatnia zabawa przewyższyła jeszcze swoje poprzedniczki.

Wieczór karnawałowy na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie, którego urządzeniem łaskawie raczyli się zająć pp: prof. Tadeuszowa Browiczowa, prof. Eliza Pareńska, Edward Wojnarowicz, Stanisław Karpiński, Zygmunt Kirchmayr, Władysław hr. Potulicki, Karol hr. Raczyński, Ignacy Skrzyński, Ernest Truskolaski i Józef Wężyk, budzi ogólne zainteresowanie w mieście. Nietylko bowiem świetna tradycya balów kochanowskich zapewnia wykwintną i ochoczą zabawę, lecz przedewszystkiem szlachetny cel na dochód tak poważnej instytucyi będzie niezawodnie bodźcem, że wszyscy, którym na sercu leży dobro i zdrowie biednej dziatwy, pospieszą we środę do saskiej sali, dając tem dowód, że Kraków zawsze chętnie spieszy tam, gdzie idzie o poparcie celu prawdziwie dobrego.

Datki uprasza się łaskawie nadsyłać na ręce wyżej wymienionych pań. Osoby, które zaproszeń nie otrzymały, raczą się zgłosić we wtorek i środę między 9—1 i 3—7 w hotelu Saskim, l. 18, gdzie również odbywać się będzie sprzedaż biletów.

W klubie prawników odbył się wczoraj wieczorek. Tańce trwały do 2 godziny. W kadrylu wzięło udział 40 par.

Repertoar balowy w bieżącym tygodniu obejmuje sporo zabaw. We wtorek (31 stycznia) odbędzie się piknik kawalerski w kasynie powszechnem. We środę (1 lutego) bal wioślarski w sali „Sokoła“, bal na kolonie wakacyjne w sali saskiej. W sobotę (4 lutego) bal kupiecki w sali saskiej, „Sobótka“ w Kole literackiem, bal kostyumowy w kasynie powszechnem i bal rzemieślniczo robotniczy w sali strzeleckiej.

W następnym tygodniu, 6 lutego, odbędzie się w sali saskiej bal „Jagiellonii“, a 11 lutego zabawa, urządzona staraniem Tow. „Szkoły ludowej“ na rzecz budowy szkół na kresach imienia Adama Asnyka.

Stowarzyszenie straży ogniowej ochotniczej w Krakowie urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 4 lutego w sali browaru J. A. Johna Synów. W imieniu komitetu zaproszenia podpisali pp. Wincenty Eminowicz naczelnik, Ludwik Zagórny Marynowski I zast. naczelnika, Wilhelm Fenz II zast. naczelnika, Antoni Markiewicz i Józef Polak kapitanowie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem. Cena biletu pojedynczego 1 złr. 50 ct., familijnego 3 złr. (na 4 osoby). Bilety sprzedaje komitet tylko za okazaniem zaproszenia, codziennie od godziny 9 rano do 6 po południu w gmachu straży ogniowej krakowskiej, a w dniu wieczorku w kasie obok sali. Uprasza się jak najuprzejmiej panie o przybycie w skromnych strojach wieczorowych.

Zabawa tańcująca cukierników krakowskich odbędzie się w sali „Sokoła“ w dniu 8 lutego br.

Pożar. W Podgórzu z niewiadomej przyczyny powstał wczoraj przed południem pożar niedaleko Kapelanki. Zapaliła się mianowicie szopa drewniana przy młynie krupnym, a ogień przedostał się również do właściwego młyna, lecz nie zrządził tam wielkiej szkody. Spłonęła tylko część dachu. Burmistrz podgórski p. Garbaczyński udał się do prezydenta Krakowa p. Friedleina z prośbą o przysłanie straży pożarnej krakowskiej na pomoc przy gaszeniu ognia. Przybył jeden pluton tej straży, lecz już ogień straż podgórska sama ugasiła.

Wybory z większej własności. Z inicyatywy p. Stanisława Jędrzejowicza odbyło się w Krakowie zebranie mężów zaufania w sprawie wyboru posła na Sejm z większej własności rzeszowskiej, w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza. W zebraniu wzięli udział pp. Bzowski, Pawlikowski i Józef Michałowski. P. Horodyński Zbigniew cofnął swoją kandydaturę. Jako jedyny kandydat pozostaje więc tylko p. Stanisław Dąmbski, właściciel dóbr.

Wielki skład dywanów, mebli i tkanin, znanej firmy p. Ignacego Rajala, a obecnie i syna, uroczyście poświęcony został przez ks. kanonika Bukowskiego w sobotę w obecności prezydenta miasta i licznego grona zaproszonych obywateli. Od ćwierci wieku istniejący w Rynku skład tej firmy przeniesiono do domu dawniej hr. Wodzickich, na rogu ulic św. Anny i Wiślnej. Rekonstrukcyi, przeprowadzonej wielkim nakładem kosztów, dokonał architekt, p. Karol Scharoch. Cały gmach, w fasadzie, trzymany jest w stylu renesansu niderlandzkiego. W suterenach 10 metrowej wysokości, mieści się olbrzymi skład dywanów; na parterze sklep z wystawą stylowych urządzeń wykwintnych mieszkań, którychby się nie powstydził najpierwszy tego rodzaju europejski magazyn. Przy rekonstrukcyi domu, dłuższy czas trwającej, wszelkie prace wykonały firmy krakowskie. Roboty stolarskie p. Karnasiewicz, ciesielskie p. Serek, ślusarskie p. Gędzior, kamieniarskie p. Kulesza, sztukaterskie p Tombiński. Gmach ma centralne ogrzewanie, własny wodociąg, a zaprowadzonem będzie także i oświetlenie elektryczne.

Po akcie poświęcenia ks. kanonik Bukowski złożył życzenia powodzeń właścicielowi, którego długoletnią, rzetelną pracę zna, jako bliski świadek. P. Rajal, zaprosiwszy gości do suto zastawionych stołów, wzniósł najpierw toast na cześć duchowieństwa, następnie prezydenta miasta p. Friedleina, który w dłuższem, bardzo poważnem przemówieniu zaznaczył, iż widzi podnoszenie się miasta przez tak wspaniałe i kosztowne rekonstrukcye domów i urządzanie w nich handlów, najzupełniej zastępnjących zagraniczne. Następnie mówił prezydent o dotychczasowych budowlach w mieście, może zbyt konwencyonalnych z powodu małych stosunkowo nakładów. P. Scharoch, budowniczy, nie pierwszym już gmachem innego stylu i systemu przyozdabia Kraków. Może te gmachy z początku nieco rażą mieszkańców, niemniej przecież przyczyniają się do urozmaicenia, więc i upiększenia miasta. Prezydent toastował na cześć p. Rajala, oraz budowniczego, p. Scharocha.

Następnie wznosili toasty wiceprezydent dr Pieniążek, na cześć kobiet z rodziny gospodarza, przypominając staropolskie przysłowie, że co chłop do stodoły wozem zwiezie, kobieta w fartuchu wynieść potrafi; dr Józef Górski młodego syna p. Rajala, ks. kanonik Flis pracowników firmy: pp. Kurka i Fischeka; p. Rajal prasy krakowskiej, której dziękował za życzliwe poparcie; ks. kanonik Bukowski obecnych rolników w ręce p. Grzymka; p. Redyk, prezes Towarzystwa strzeleckiego, obu pp. Rajalów, jako obywateli Krakowa i Polaków; p. Józef Rudnicki na cześć seniorów kupiectwa krakowskiego, p. prezydenta Friedleina oraz p. Redyka. Prezydent wnosił jeszcze toast na cześć energicznego kapłana, w życiu publicznem żywy biorącego udział, ks. kan Flisa, a ks. kanonik Bukowski zakończył potok przemówień, wnosząc „kochajmy się“!

Pod dobrą wróżbą zaczął się zbyt handlowy w nowym magazynie, bo jeden z obywateli, p. Z. S., który przed laty 25 u ojca p. Rajala uczynił znaczny zakup, obecnie u syna również duże zamówienie uczynił, nadto niektórzy z obecnych na poświęceniu handlu nabyli piękne dywany i makaty.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie we Lwowie złożyły panny Stanisława Aroni, Jadwiga Preiss, pp. Józef Krawczyk i Józef Jordan.

Protektorat krąj. turnieju szermierzy, który odbędzie się we Lwowie od 12 do 16 kwietnia b. r. przyjęli marszałek Stanisław hr. Badeni i komendant korpusu lwowskiego feldmarszałek-porucznik Ferdynand Fiedler.

Na czele jury stanął feldmarszałek porucznik Gustaw Scharnek Mentzner, jako przewodniczący, tudzież dr. Aleksander Raciborski i Zdzisław Obertyński, jako zastępcy.

Jastrzębie na kościele św. Piotra w Krakowie osiedliły się już od paru miesięcy, a ofiarami ich drapieżności są gołębie w kilku punktach miasta, już od wieków swobodny wiodące żywot. Jastrzębi jest trzy — dwa wielkie i jeden mniejszy, żywiący się drobniejszem ptactwem i resztkami z gołębich biesiad wielkich jastrzębi. Codziennie drapieżne te ptaki kilka sztuk gołębi potrzebują na wyżywienie i widzieć można, jak swój łup na szczycie wysokiej kopuły kościelnej konsumują. Gołębie, które się gnieździły przy kościele św. Piotra, są już przetrzebione, a obecnie od kościoła N. P. Maryi lub z innych stron jastrzębie żeru dla siebie poszukują. Widowisko pożerania gołębi, któremu w ulicy Grodzkiej wiele osób się przypatruje, należałoby koniecznie zakończyć przez wytępienie jastrzębi. Dobremu strzelcowi woźny sądu udzieliłby informacyi, z jakiego punktu kopuły i o której porze najłatwiej byłoby trafić drapieżne ptaki.

W Oświęcimiu Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej urządza w dniu 4 lutego b. r. na dochód swojej biblioteki we własnym lokalu zabawę z tańcami. Początek o godz. 8 wieczór.

Zjazd wodociągowy. Na mocy decyzyi rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, w kwietniu r. b. odbędzie się w Odessie, pod przewodnictwem prezydenta m. Odessy, p. Zelenyja, czwarty zjazd wodociągowy rosyjski. Zjazd otwarty będzie d. 16 kwietnia i potrwa do 23 kwietnia włącznie.

Wywóz mleka mrożonego z Węgier. Zamiar wywozu z Węgier mleka w stanie częściowo mrożonym wedle metody Casse'a na półwysep bałkański, przez rząd węgierski energicznie poparty, wchodzi już w życie. W Siofok nad jeziorem Błotnem (Plattensee) powstaje już wielki zakład do zamrażania mleka, dowożonego przez specyalny statek ze wsi, położonych naokoło jeziora. Wywóz ma być skierowany do Konstantynopola, a także i innych miast półwyspu bałkańskiego. Rząd węgierski przeznaczył na cele tego przedsiębiorstwa kwotę 250 tysięcy złr.

Ze Stowarzyszeń.

= **Tow. techniczne krakowskie** odbyło 28 bm. walne zgromadzenie. Przyjęto do wiadomości sprawozdania: zarządu, bibliotekarza i redaktora *Czasopisma* Towarzystwa technicznego. Następnie na wniosek komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum z uznaniem i podziękowaniem za gorliwą pracę skarbnikowi redakcyi inżynierowi Leonowi Mikuckiemu, oraz skarbnikowi Towarzystwa architekcie Janowi Zubrzyckiemu. Potem przystąpiono do

wyborów i wybrano prezesem dyrektora budownictwa miejskiego p. Wincentego Wdowiszewskiego, wiceprezesem dyrektora biura wodociągowego Romana Ingardena. Do wydziału weszli pp.: prof. Alberti Stanisław, dyr. Dąbrowski Mieczysław, budowniczy Kaczmarski Władysław, nadinżynier Kułakowski Stanisław, pułkownik Müldner Artur, inżynier Smiałowski Eustachy, prof. Stadtmüller Karol, nadinżynier Świerzyński Stanisław i budowniczy Zieliński Kazimierz. Do komisyi lustracyjnej wybrani dotychczasowi członkowie pp. Chmurski Anastazy, Krause Bronisław i Zapałowicz Władysław. Do komitetu redakcyjnego pp.: prof. Ekielski Władysław, inżynier Mikucki Leon, architekt Meus Rajmund, prof. Horoszkiewicz Stanisław i prof. Rajewski.

= **Z Tow. ogrodniczego.** W środę 1 lutego w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiell. odbędzie się posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt p. J. Kluczyckiego „O kaktusach.“

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Karola Mgleja, Teodora Torosiewicza, Alfreda Łęczyńskiego, Edmunda Stanisławskiego i Bolesława Nieświatowskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Józefa Zbyszewskiego, Ludwika Casparego, Tadeusza Makarewicza i Witolda Bartmańskiego koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Antoniego Zawadzkiego z Bohorodczan do Lwowa; komisarzy powiatowych: Eugeniusza Swobodę z Brzeżan do Tarnopola, Józefa Langego z Sanoka do Brzeżan, Stanisława Tebinkę ze Lwowa do Sanoka, Jana Majewskiego z Chrzanowa do Tarnowa, Romana Prokopowicza ze Lwowa do Przemyśla i Karola Mgleja z Husiatyna do Horodenki; koncepistów namiestnictwa: Mieczysława Kaliniewicza z Przemyśla do Mościsk, Mieczysława Tabeau z Jaworowa do Żydaczowa, Zygmunta Rudnickiego z Żydaczowa do Żółkwi, Łępkowskiego z Kałusza do Sambora, Wincentego Przybysławskiego z Myślenic do Złoczowa, Michała Zawadzkiego z Dobromila do Czortkowa, Wiktora Makowieckiego z Horodenki do Husiatyna, Józefa Olszewskiego z Wadowic do Myślenic, Tadeusza Gawrońskiego z Nadwórnej do Bohorodczan, Romana Komara ze Lwowa do Jaworowa, Kazimierza Spaskego z Biały do Mielca, Wincentego Wiczkowskiego z Żółkwi do Przemyśla i Wiktora Rydla z Mielca do Chrzanowa; wreszcie praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Stanisława Potockiego ze Strzyżowa do Kamionki, Stanisława Czyszczana ze Lwowa do Tarnowa, dra Kazimierza Fedorowicza ze Lwowa do Biały, Stanisława Tokarza z Tarnowa do Ropczyc, Ignacego Kukawskiego ze Lwowa do Skałatu, Maryana Kamińskiego ze Lwowa do Nadwórny, Wiktora Geyera ze Lwowa do Kałusza, Stanisława Bilińskiego ze Lwowa do Strzyżowa, Hieronima Lewickiego ze Lwowa do Dobromila i Józefa Kownackiego ze Lwowa do Mielca.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Prowizorycznymi kancelistami mianowani dyurniści: Bocheński Julian w Haliczu, Gardecki Jan w Stanisławowie, KlaftenRafał w Stanisławowie, Kopczyński Maryan w Stanisławowie, Koppelman Isr. w Itzkanach, Nowicki Andrzej w Trembowli, Romonowski Władysław w Stanisławowie, Wiśniewski Ferdynand w Haliczu, Wunderman Jakób.

Przeniesieni: Prochaska Emil, adjunkt z dyrekcyi pilzneńskiej do Stanisławowa, dr. Wędrychowski Stanisław, z dyrekcyi stanisławowskiej do dyrekcyi lwowskiej; Gryglaszewski Bogusław, inżynier-adjunkt, ze Stanisławowa do Czortkowa; Tomeczek Rudolf, adjunkt ze Śniatyna do Stanisławowa; Orzechowski Stanisław, z Podwysokiego do Stanisławowa; Bryk Julian aspirant, z Krechowic do Śniatyna; Sienkiewicz Włodzimierz, aspirant, z Chorodowa do Podwysokiego: Mrowec Kazimierz z Jezupola do Nadworny.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 stycznia pochmurno, w nocy śnieg; termometr od +3,0 spadł wieczorem na +0,1° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 30 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 738,0 mm., termometru —3,2° C Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 31 stycznia: „W sieci“, komedya w 5 aktach J. A. Kisielewskiego (nowość).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z teatrów.

(*„Trzy czaple pióra“ Sudermana. — Nowości teatrów wiedeńskich. — Z opery lwowskiej. — „Cudowne dziecko“.*)

W jeden wieczór w trzech teatrach: Berlina, Drezna i Sztutgardu wystąpił Sudermann z nową sztuką. Tytuł jej: *„Die drei Reiherfedern“* (Trzy czaple pióra). Jest to poemat dramatyczny w pięciu aktach. Po raz pierwszy sławny autor zapragnął się ukazać w przebraniu poety, za motyw wziął baśń fantazyjną, pełną wdzięku i woni.

Rzecz dzieje się nad brzegiem morza Bałtyckiego. Książę Witte, z porady tajemniczej kobiety, zastrzelił czaplę o piórach czarodziejskich. Wyrwał tej czapli trzy pióra i usłyszał proroctwo: „Skoro spalisz jedno pióro tej czapli, ujrzysz kobietę, za którą tęsknisz, gdy spalisz drugie, zjawi się ta kobieta we śnie, gdy spalisz trzecie, kobieta umrze“.

Książę spala pierwsze pióro. Widzi istotnie kobietę, wdowę po królu Samlandyi, i w turnieju o nią z wrogiem swym Widwolfem zostaje pokonany. Atoli wierny Wittego, knecht Lorbass, wyrzuca Widwolfa. Królowa zostaje żoną Wittego. Kocha go. Młodemu księciu wydaje się jednak, że się pomylił; żona jego nie jest tą kobietą, o której marzył. Dręczony zwątpieniem zapala drugie czaple pióro, aby zobaczyć tę, która ma być jego szczęściem i dobrem. We śnie ukazuje mu się królowa, jego żona. Witte niepokoi się jeszcze bardziej.

Tymczasem Widwolf na czele knechtów ciągnie przeciw Wittemu i oblega zamek królewski. Witte zabija wroga — sam jednak porzuca żonę. Po piętnastu latach wraca, stary już, złamany, osiwiały. Królowa spieszy na jego powitanie, a on w tej chwili — spalił trzecie pióro. Przepowiednia się ziszcza, królowa umiera. Teraz dopiero poznaje Witte, że zapoznał i rzucił prawdziwe szczęście swego życia. Umiera.

Widać było w sztuce pasowanie się jaskrawego efektu z tchnieniem cichego czaru zapożyczanej baśni. Sukces jednak był istotny, silny i zasłużony.

Z nowości sezonu wiedeńskiego wymienić należy sztukę Hermana Bahra p. t. *„Der Star“* i prześliczną rzecz Schnitzlera, autora „Miłostek“, p. t. *„Das Vermächtniss“*. Tę ostatnią sztukę tłómaczą już na język polski i, jak słychać, wystawioną ma być wkrótce w teatrze krakowskim.

W teatrze lwowskim kampanię operową rozpoczęły w bieżącym sezonie dwiema znakomite siły. Wystąpili bowiem p. Mira Heller i Aleksander Myszuga. Dotąd dano z udziałem tych śpiewaków „Favoritę“ i „Carmenę“. Debiutowała na scenie lwowskiej z powodzeniem w „Strasznym dworze“ p. Paola Dzięćzielewicz, obdarzona pięknym i silnym sopranem.

„Cudowne dziecko“ koncertowało we Lwowie. Był niem Maks Wolfstal, 12-letni synowiec znakomitego skrzypka lwowskiego, również skrzypek. P. Seweryn Berson pisze o koncertancie w *Gazecie Lwowskiej:* Maks Wolfstal jest zjawiskiem bardzo niepospolitem i jeżeli konieczność życiowa nie skaże go na to, by całą młodość spędził na koncertowaniu, jeżeli stosunki ułożą się dla niego tak szczęśliwie, że będzie mógł popracować szczerze i wytrwale jeszcze lat kilka, to powinienby wyróść na doskonałego, może nawet pierwszorzędnego artystę“.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 25 b. m. do 27 b. m. przywieziono 150.000 jaj i około 1.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 35 do 36 jaj pierwszej jakości, lub od 37 do 39 jaj średniego gatunku, albo od 47 do 50 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 1·— do 1.10 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa donoszą pod datą 30 bm.:

Ku uczczeniu rocznicy powstania 1863 roku, jakoteż śmierci Jana Kilińskiego, odbył się wczoraj w sali ratuszowej, staraniem Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie — uroczysty wieczór. Słowo wstępne wypowiedział akademik Plutyński, który zaznaczył stanowisko tej młodzieży wobec powstania styczniowego, i zwrócił się do młodzieży rzemieślniczej z wezwaniem do wspólnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Resztę programu wypełniły gry na cytrze, skrzypcach i fortepianie, śpiewy solowe i chóralne, oraz deklamacye, na zakończenie zaś przemówił gorąco do zebranych prezes Tow. p. Wilhelm Jabłoński i wzniósł okrzyk na cześć niepodległej polski ludowej.

Ku uczczeniu straconych w Warszawie w 1886 roku Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego odbył się tutaj wczoraj w Domu robotniczym uroczysty poranek muzykalno deklamacyjny. Na temat życia i zasług straconych przemówił treściwie p. Hankiewicz, następnie zaś odbyły się produkcye muzykalno-wokalne i deklamacyjne.

Koncert Michałowskiego, urządzony na fundusz pomnika Adama Mickiewicza, nie zebrał wczoraj we Lwowie tak wielkiej ilości słuchaczy, jakiej należałoby się było spodziewać zarówno ze względu na cel koncertu, jak i ze względu na świetne imię koncertanta. — Przyczyniła się do tego głównie pora koncertu, której publiczność nasza stanowczo nie uznaje za właściwą. — Tak zwane *matinées* nigdy nie miały we Lwowie powodzenia. Co do koncertanta i artystycznej strony produkcyi, to istnieje tylko jeden wyraz na wszystko: wspaniale!

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej zawiązał się tutaj dnia 27 go stycznia b. r. przedwyborczy komitet właścieli realności, rękodzielników i przemysłowców lwowskich, pod przewodnictwem p. Kazimierza Kamienobrodzkiego. Zgromadzenie to upoważniło komitet ściślejszy do wdrożenia akcyi przedwyborczej w tym duchu, iżby do przyszłej Rady miejskiej dostali się przedewszystkiem ludzie, „którzy chcą i mogą pracować nad ekonomicznym rozwojem miasta“.

Wypadek samobójstwa w dorożce zdarzył się wczoraj. Mianowicie między godziną 8 a dziewiątą w dorożce, przy ulicy Krasickich, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru uczeń VII. klasy gimnazyum Rudolf Rifczes, młodzieniec 19-letni. Kula wszedłszy w okolicy prawego oka — ugrzęzła w mózgu. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie wkrótce po przybyciu zakończył życie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, zdaje się jednak, że jest nią niepomyślny wynik klasyfikacyi.

Z Rzymu donosi stały korespondent petersburskiego *Kraju:*

„Na podstawie wiadomości, zaczerpniętych u najlepszego źródła, możemy zapewnić, że pogłoski, powtórzone w wielu poważnych dziennikach, jakoby między Watykanem a Petersburgiem toczyły się układy co do utworzenia nuncyatury papieskiej, zupełnie są nieuzasadnione. Gdyby tak było, Rosya żądałaby, (aby, jak to ma miejsce we Francyi, na mocy konkordatu) — biskupi katoliccy znosili się z nuncyuszem, czy delegatem apostolskim, tylko za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych. To tylko jest prawdą, że program zwołać się mającej konferencyi pokojowej (co do powszechnego rozbrojenia), doręczonym został Leonowi XIII przez p. M. Czarykowa, ministra-rezydenta rosyjskiego w sposób niezwykle uprzejmy“.

Kraj donosi, że generał-gubernator warszawski, książę Imeretyński, przyjęty był przez cara na posłuchaniu 24 stycznia bieżącego roku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 30 stycznia. *(Telef.)* Deputacya Tow. urzędników prywatnych wyjeżdża do Wysocka, gdzie pojutrze weźmie udział w pogrzebie ś. p. Stefana Zamoyskiego Nad grobem przemówi imieniem instytucyi p. Makarewicz. Również wyjeżdża na pogrzeb deputacya Wydziału krajowego.

Lwów, 30 stycznia. *(Telef.)* Arcybiskup ks. Kuiłowski dziś rano przybył z Wiednia i w południe złożył wizytę namiestnikowi. Po południu odjechał arcybiskup do Stanisławowa.

Lwów, 30 stycznia. *(Telef.)*. Kasa oszczędności dziś znowu w oblężeniu. O godz. 4½ zbiera się Wielki Wydział Kasy oszczędności na posiedzenie z udziałem komisarza rządowego i delegata Wydziału krajowego. Mają zapaść ważne uchwały. Dowiaduję się, że dyrektor Zima zrezygnować ma ze swego stanowiska.

Lwów, 30 stycznia. *(Telef.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą, że wkrótce pojawić się ma rozporządzenie ministra handlu, zarządzające utworzenie drugiego inspektoratu w Galicyi z siedzibą w Krakowie. Czy inspektorat ten będzie tylko ekspozyturą inspektoratu lwowskiego, czy też samoistnym urzędem, dotąd nie wiadomo. Stanowisko inspektora przemysłowego w Krakowie objąć ma p. Zygmunt Kremer, dotychczasowy pomocnik nadinspektora przemysłowego we Lwowie p. Nawratila.

Lwów, 30 stycznia. *(Telefonem.)* Do *Ruchu Katolickiego* donoszą z Warszawy: Pani dr. medycyny Teresa Burbo, wniosła do Petersburga podanie z prośbą o pozwolenie powrotu do kraju, z którego przed 10 laty wyjechała. Pozwolenie to uzyskała i wyjechała do Królestwa. Na granicy jednak aresztowano ją i odwieziono do Warszawy gdzie osadzono ją w X. pawilonie.

Czerniowce, 30 stycznia. Dziś odbył się ingres nowego biskupa gr.-oryentalnego ks. Repty.

Wiedeń, 30 stycznia. *(Telefonem.)* Deputacya gremiów drukarskich w Austryi przybyła do ministra skarbu dr. Kaicla i przedstawiła mu konieczność zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. Minister nie umiał oznaczyć czasu, kiedy stempel będzie zniesiony, wskazał na obecną zagmatwaną sytuacyę parlamentarną i obowiązki, jakie on wypełnić musi jako minister skarbu, aby utrzymać równowagę budżetu i na wszystkie wydatki znaleść odpowiednie pokrycie.

Wiedeń, 30 stycznia. *(Telefonem)*. W stanie zdrowia prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego nastąpiło polepszenie. — Dzień cały przepędził poza łóżkiem i doznawał tylko nieznacznego bólu w przedramieniu prawem. — Przez cały dzień wczorajszy sporo przybywało osobistości do mieszkania p. Jaworskiego, aby się o jego zdrowiu dowiedzieć. Jeżeli normalnie postępować będzie polepszenie, to w przeciągu dni 4—5 będzie mógł wyjechać na przechadzkę. Dzisiaj przysłał cesarz swego oficera ordynansowego, aby zasięgnąć wiadomości o stanie zdrowia prezesa Koła polskiego. Hr. Thun pisemnie, liczni posłowie osobiście zapytywali dziś, jak się ma p. Jaworski.

Norymberga, 30 stycznia. *Nürnberger Anzeiger* obliczył, że w ostatnich 10 latach wymierzono w Niemczech karę 2600 lat więzienia za obrazę majestatu.

Murcia, 30 stycznia. W kopalniach Talia pod Mazarron nastąpił wybuch gazów. Czternastu robotników straciło życie.

Kolonia, 30 stycznia. *Koeln. Ztg* donosi, że kwestya wyboru miejsca, w którem odbyć się ma konferencyu pokojowa, jeszcze nie została załatwioną; najwięcej szans dla odbycia tej konferencyi ma Haaga.

Helsingfors, 30 stycznia. Ogłoszony został ukaz carski, na mocy którego znajomość języka rosyjskiego ma być obowiązkową dla senatorów, gubernatorów i wyższych urzędników w Finlandyi.

Petersburg, 30 stycznia. Austro-węgierski ambasador ks. Liechtenstein miał onegdaj pożegnalną audyencyę u cara i carowej.

Sofia, 30 stycznia. *Agencya telegraficzna bulgarska* donosi, że ministrowie spraw wewnętrznych i finansów podali się do dymisyi poczem prezydent ministrów, dr. Stoiłow, wręczył księciu Ferdynandowi dymisyę całego gabinetu. Książę powołał wczoraj byłego ministra Grekowa i powierzył mu utworzenie nowego gabinetu.

Tunis, 30 stycznia. Wczoraj odsłonięty został w Kartaginie w katedrze pomnik kardynała Lavigerie. Uroczystość odbyła się w obecności władz cywilnych i wojskowych i znacznego tłumu publiczności.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 30 stycznia. *(Telefonem.)* Jutrzejsze posiedzenie Izby poselskiej będzie prawdopodobnie bardzo burzliwe, Kramarz zamierza bowiem ukończyć swą mowę, której mu obstrukcya na poprzedniem posiedzeniu dokończyć nie pozwoliła.

Powstał zamiar, aby przedłożenie o podwyższenie płac sługom rządowym załatwić na posiedzeniu wieczornem Izby.

Wiedeń, 30 stycznia. *Sonn- u. Montags-Ztg* donosi, że, wbrew obiegającym pogłoskom, jutro, we wtorek, odbędzie się posiedzenie Rady państwa. Wydaje się być jednak pewnem, iż będzie ona odroczoną w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, ponieważ jest nieprawdopodobnem, aby opozycya porzuciła dotychczasową techniczną obstrukcyę. Wobec tego wątpliwem jest, czy odesłany z Izby panów projekt ustawy o płacach sług rządowych, a przydzielony komisyi budżetowej Izby, zostanie jeszcze w tej sesyi uchwalony.

Przypuszczać także trzeba, wedle informacyi tegoż dziennika, że odroczenie Rady państwa tym razem dłużej trwać będzie i że w czasie tego odroczenia Sejmy krajowe na dłuższe sesye zostaną zwołane. W Sejmie morawskim uczynioną ma być próba, aby stała komisya ugodowa tegoż Sejmu skończyła swe prace i złożyła o nich sprawozdanie w *plenum* Sejmu. Ewentualnie korzystny wynik prac tej komisyi utorować ma drogę porozumienia między Czechami a Niemcami w Czechach.

Co się tyczy sformułowania ogólno-niemieckich politycznych i narodowych postulatów, nad czem toczą się teraz obrady, to nawet sami Niemcy nie przywiązują do nich wielkiej wagi, ponieważ w odnośnych naradach nie biorą udziału ani stronniey Schoenerera, ani katolicka partya ludowa i ponieważ niemiecka partya ludowa z góry oświadczyła, że nie zgodzi się, aby te postulaty posłużyły za podstawę porozumienia się z rządem i stronnictwami słowiańskiemi.

Wiedeń, 30 stycznia. Do odbytej tu wczoraj konferencyi delegatów stronnictw niemieckich nie przywiązują tu wielkiego znaczenia, głównie dlatego, że nie brali w niej udziału przedstawiciele stronnictwa katolicko ludowego i grupy Schoenererowców, wobec czego konferencya ta i jej uchwały nie miały charakteru ogólnoniemieckiego.

Wiedeń, 30 stycznia. Sprawa skandalicznego zajścia podczas ostatniego posiedzenia Izby posłów została przez prezydyum Izby w ten sposób załatwiona, że dzienikarz Peniżek został na pewien przeciąg czasu wykluczony z loży sprawozdawców dzienikarskich, a posłowie Wolf i Girstmayer będą w odpowiedni sposób ukazani.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń, 30 stycznia. Węgierski minister skarbu Lukacs był wczoraj u cesarza na specyalnej audyencyi, która trwała pięć kwandransów. Lukacs zdawał monarsze sprawę ze stanu rokowań kompromisowyah.

Potem konferował Lukacs z prezydentem austryackiego gabinetu hr. Thunem i z austryackim ministrem skarbu dr. Kaiclem.

Wiedeń, 30 stycznia. Dzienniki donoszą z Budapesztu, że cesarz polecił Lukacsowi utworzenie nowego gabinetu.

Budapeszt, 30 stycznia. Minister skarbu Lukacs zaprzecza w dziennikach pogłoskom, jakoby otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt, 30 stycznia. Prezydent ministrów Banffy zawiadomił hr. Juliusza Andrassy'ego, że dziś o godzinie 4½ będzie mógł podać secesyonistom z obozu liberalnego zredagowane z udziałem Kolomana Szella oświadczenie rządu węgierskiego w sprawie gwarancyj, udzielonych przez opozycyę.

Zwrot w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 30 stycznia. W sprawie Dreyfusa nastąpił nowy, doniosły zwrot. W sobotę rano odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, na której postanowiono, że minister sprawiedliwości Lebret przedłoży Izbie deputowanych projekt ustawy, według której sprawy, odnoszące się do rewizyi procesów, mają być rozstrzygane przez połączone wydziały trybunału kasacyjnego, jeśli karny wydział uzna za stosowne zarządzić poprzednio śledztwo. Śledztwo ma być prowadzone w takich wypadkach przez komisyę śledczą, składającą się z trzech radców karnego wydziału.

Dupuy oświadczył na radzie ministrów, że projektowana ustawa ma się odnosić i do sprawy Dreyfusa, chociaż nie jest bynajmniej okolicznościową, lecz ma oznaczać ulepszenie procedury; ateli rząd w motywach do projektu ma się powołać i na tę okoliczność, że pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Mazeau sam podał inicyatywę do tej ustawy. Odnośny ustęp w sprawozdaniu prezydenta Mazeau opiewa: Nie uchybiając pod żadnym względem zupełnej sumienności członków karnego wydziału, zdaje się, iż byłoby rzeczą rozsądną, aby odpowiedzialność za wyrok powierzyć nie samemu tylko wydziałowi karnemu.

Projekt ten ma być przedłożony Izbie na dzisiejszem posiedzeniu i rząd ma się domagać, aby projekt ten powierzono do opracowania osobnej komisyi, a nie tej, która poprzednio już, zgodnie z ówczesną opinią rządu, projekt ten odrzuciła.

Projekt ten wywołał w kołach politycznych bardzo silne wrażenie. Zarówno pośród członków Izby, jak i senatu, odbywają się narady celem zastanowienia się nad tem, jaką postawę przybrać należy wobec projektu.

Dzienniki, przychylne rewizyi procesu Dreyfusa, nazywają nowy projekt nonsensem, skierowanym przeciwko wymiarowi sprawiedliwości i bezprzykładnym zamachem na niezawisłość władzy sądowej. Natomiast organa nacyonalistyczne i antisemickie cieszą się z odniesionego zwycięstwa.

Paryż, 30 stycznia. Rząd chce uchylić się od dyskusyi nad swym projektem i żąda bezpośredniego odesłania projektu do komisyi. Sprawozdanie ze śledztwa, jakie prowadził Mazeau, ma być także przedłożone tylko komisyi. Grupy parlamentarne domagają się jednakże odczytania referatu prezesa Mazeau w pełnej Izbie.

Prezydent Loew oświadczył, iż bezwarunkowo nie myśli podać się do dymisyi, gdyż sumienie jego jest zupełnie czystem i spokojnem.

Paryż, 30 stycznia. Biura czterech republikańskich grup senatu zebrały się onegdaj na naradę z powodu zapowiedzianego projektu w sprawie Dreyfusa. Wczoraj zaś miały się odbyć zgromadzenia samych grup w tejże sprawie.

Mowa Chamberlain'a.

Londyn, 30 stycznia. Minister kolonij, Chamberlain, wygłosił onegdaj w Birminghamie mowę polityczną o związkach, łączących Anglię z jej koloniami, których sympatye względem Ameryki zaznaczył. „Stanowi to, rzekł Chamberlain, dowód, że obywatele brytyjscy ożywieni są na całym świecie dążeniem do stworzenia wielkiego zjednoczenia, które, jak sądzą, stanowić będzie żywioł bardzo ważny w praktycznej polityce“.

W dalszym ciągu swej mowy dowodził Chamberlain, że istnienie premij wywozowych od cukru nie da się pogodzić z zasadami wolnego handlu. Mowca jest silnie przekonany, że premie wywozowe od cukru zostaną wkrótce wszędzie zniesione.

Gabinet angielski zamierza z obecnej chwili spokoju na polu walk politycznych skorzystać, i na wewnątrz kraju przeprowadzić wiele reform pożytecznych, oraz wzmocnić siły odporne Anglii, a także z energią, lecz w duchu pojednawczym, bronić jej interesów na zewnątrz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ „ koronowa	102	20
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	97	93
Akcye Banku austro-węgierskiego	934	—
„ kredytowe	360	90
Londyn	120	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	58	50
Akcye Anglobanku	156	
„ Unionbanku	50[illegible]	75
„ Bankverein	246	25
„ Laenderbanku	243	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	50
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	258	50
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	362	75
„ „ Alpine	2[illegible]1	40
„ Tureckie Tabaczne	162	50
Ruble	127	25

Berlin, 30 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	69	50
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	226	50
Ruble Ultimo	2[illegible]6	50

Wiedeń, 30 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 28 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	294	—	296	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 124. 354 2 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego w Poroninie**, z płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. w. a. rocznie.

Nowy ten okręg sanitarny będzie obejmować gminy: Poronin, Zubsuche, Murzasichle, Kościeliska, Biały Dunajec, Bukowinę, Brzegi, Gliczarów, tudzież tę część gminy Zakopanego, która nie należy do rejonu zdrojowego.

Wymogi od kandydata i obowiązki lekarza okręgowego są określone ustawą z dnia 2 lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 Dz. u. kr. z roku 1891, a nadto zastrzega się, że lekarz ten musi bezwarunkowo stale t. j. przez cały rok mieszkać w Poroninie (nie w Zakopanem).

Podanie (z dołączeniem świadectw) o powyższą posadę, która w pierwszym roku jest prowizoryczną, należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu **najpóźniej do d. 15 lutego 1899 r.**

Z Wydziału powiatowego

w **Nowym Targu**, dnia 21 stycznia 1899 r.

Prezes: **X. P. Krawczyński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.